

Wypowiedzi w dyskusji o polskich czasopismach naukowych

Odpowiadam na ankietę w sprawie polskich czasopism naukowych:

(i) *Czy liczba polskich czasopism naukowych (ogólnie i w Pana dziedzinie) jest adekwatna do stanu polskiej nauki? Jeżeli nie, to jak można doprowadzić do właściwych proporcji?*

Odpowiedź na to pytanie w planie ogólnym wymaga znajomości określonych danych, w szczególności, oraz liczby tytułów u nas i w innych krajach. Wymaga to zapewne specjalnych badań, które na pewno warto podjąć. Jeśli chodzi o moją dyscyplinę — filozofię — to (podaję z pamięci, jako, że jestem za granicą, stąd zapewne pojawi się niedoszacowanie) mamy 12 czasopism ogólnopolskich (w tym jedno elektroniczne i jedno anglojęzyczne), 20 czasopism specjalistycznych i pewną liczbę tytułów w ramach zeszytów naukowych poszczególnych uczelni. Jest to liczba spora i jak sądzę wystarczająca, może nawet zbyt duża.

(ii) *Czy należy dążyć do "umiędzynarodowienia" czasopism (np. przez publikowanie w obcych językach)?*

Zdecydowanie tak, nie tyle przez publikowanie w językach obcych, ale wydawanie czasopism w całości obcojęzycznych, zawierających także artykuły autorów obcych. W końcu ubiegłego stulecia, mogliśmy stać się liderem w czasopiśmiennictwie naukowym w Europie Środkowej, z uwagi na zdecydowanie najwyższy poziom naszej nauki w tym regionie, a także uznanie dla wielu polskich czasopism; np. *Studia Filozoficzne* były „owszechnie” czytane w Bułgarii, Czechosłowacji i ZSRR. Apelowaliśmy wówczas o podjęcie prób zorganizowania międzynarodowych czasopism środkowo-europejskich, lecz nie wzbudziło to większego zainteresowania. Doszło też do rzeczy niedobrych, np. sprzedania *Studia Logica*, najważniejszego polskiego pisma logicznego i jednego z najważniejszych na świecie. O ile wiem, podobny los spotkał słynną serię książkową *Monografie Matematyczne*, której pierwszym tomem była monografia Stefana Banacha z zakresu analizy funkcjonalnej. Udało się nam (w Krakowie) przekształcić lokalne czasopismo *Reports on Philosophy* w *Polish Journal of Philosophy*, na razie z pewnym sukcesem. Może nie jest jeszcze za późno na kooperację międzynarodową, aczkolwiek nastąpił u nas regres w tej dziedzinie. Przypomnę, że Ossolineum i PWN wydawały książki wspólnie z takimi firmami, jak Elsevier, Kluwer i Pergamon Press, ale współpraca ta zmarła śmiercią naturalną w początku lat 1990. Wprawdzie kilka renomowanych wydawnictw ma swoje oddziały w Polsce, ale ich produkcja ogranicza się do publikowania podręczników, przeważnie prawniczych. Na stronach tytułowych wśród miast wymienianych jako siedziby domów wydawniczych coraz częściej pojawia się Budapeszt czy Praga, ale na próżno szukać Warszawy.

(iii) *Czy należy w ogóle finansować polskie czasopisma naukowe ze środków publicznych, czy raczej poddać je prawom rynku?*

Nie należy poddawać prawom rynku. Pewnym rozwiązaniem jest dystrybucja czasopism w ramach odpowiednio ustalonych składek, aczkolwiek to oczywiście nie pokryje kosztów. Środki publiczne po własnie są, aby służyć celom publicznym, a wydawanie literatury naukowej do takich zadań należy.

(iv) *Czy polscy uczeni powinni być zachęceni do publikowania w polskich czasopismach (np. przez podniesienie ich „wagi” przy kategoryzacji)?*

Jeśli kogoś trzeba specjalnie zachęcać do publikowania w polskich czasopismach, to znaczy, że nie bardzo rozumie istotę swojej profesji. Oczywiście, zdaję sobie sprawę z tego, że publikacja zagraniczna jest znacznie bardziej prestiżowa niż polska, aczkolwiek zawsze zależy to od rangi czasopisma. Artykuł w *Fundamenta Mathematicae* jest równie prestiżowy, jak w jakimkolwiek innym czasopiśmie matematycznym. Jest zresztą pewna droga pogodzenia tych dwóch rzeczy, mianowicie tekst opublikowany za granicą, można u nas opublikować po polsku, o ile oczywiście zaznaczy się, że oryginał ukazał się, gdzie indziej. Natura naszego języka uprawnia do tego.

(v) *Czy prace publikowane po polsku w czasopismach lokalnych winny być uwzględniane w dorobku naukowym?*

To delikatna sprawa, ponieważ, z jednej strony, kryteria w czasopismach lokalnych bywają niższe, a z drugiej strony, niejedynemu artykuł opublikowany w nich jest równie dobry, jak w ogólnokrajowych. Byłbym za całkowitą likwidacją pism lokalnych, ewentualnie przekształceniem niektórych z nich w ogólnopolskie lub przynajmniej regionalne.

Moja główna teza naukoznawcza głosi, że obecna nauka opiera się na prawidłowościach statystycznych. Dotyczy to także publikacji i ich poziomu. Kraje, takie jak Polska, winny być raczej zainteresowane solidną przeciętnością, bo na spektakularne sukcesy naukowe trudno nam liczyć z wielu powodów, m.in. ograniczonych środków, emigracji naukowców i ciągle błędnej polityki naukowej (*vide* zapowiedzi, że będą preferowane programy najlepsze, aczkolwiek ministerstwo już z góry wie, w jakich dziedzinach ich szukać). Solidny poziom przeciętny automatycznie wygeneruje osiągnięcia z górnej półki. Jasne jest, że poziom czasopism i poziom nauki są ze sobą skorelowane — z tym, że łatwiej jest sterować tym pierwszym, aczkolwiek nie należy przesadzać. Nie miejsce tutaj na dyskusowanie sposobów wpływania na poziom polskich czasopism, ale wydaje mi się, że umiędzynarodowienie niektórych z nich jest działaniem w dobrym kierunku. Dla równowagi, trzeba pamiętać, że niektóre dziedziny nauki, ściśle związane z kulturą narodową, wymagają czasopism w języku polskim, ewentualnie z „gościnnymi” tekstami obcojęzycznymi.

JAN WOLEŃSKI

PAUza Akademicka zaprasza do współpracy.

Artykuły, listy i komentarze

prosimy nadsyłać na adres redakcji:

pauza@pau.krakow.pl